

Kto mi to zrobił?

Data publikacji: 18.06.2014 19:00

Od jesieni 2013 roku przed Sądem Okręgowym w Bielsku-Białej toczy się rozprawa przeciwko gminie Brenna, którą wytoczył jej Adam Mitręga. Mitręga to właściciel działającego od 1997 roku w Górkach Wielkich przedsiębiorstwa produkującego i handlującego m.in. zniczami, świecami czy olejkami zapachowymi.

Co legło u przyczyn skierowania pozwu przeciwko gminie? Zdaniem Adama Mitręgi, gmina przyjęła niewłaściwie opracowany i z błędami Plan Zagospodarowania Przestrzennego. Z tego też powodu, na terenach, na których chciał inwestować, nie można niczego wybudować. Mitręga firmę chciał rozwijać, ale jak twierdzi, z powodu decyzji urzędników, stracił szansę na bankowe kredyty. Ale wina częściowo leży też po jego stronie, na czas nie zgłosił w urzędzie zastrzeżeń do wyłożonego miejscowego planu. Jednak zdaniem Mitręgi, choć popełnił błąd, to przy tak dużej planowanej inwestycji, gmina powinna zgodzić się, nawet po czasie, na wprowadzenie korekt w planie zagospodarowania.

W tej sprawie próbowaliśmy uzyskać zdanie przedstawicieli Urzędu Gminy. Wójt Brennej – Iwona Szarek nie chciała jednak komentować sprawy. Jak stwierdziła – ***z komentarzem chcę poczekać do sądowego finału całej sprawy. To sąd powinien ją rozstrzygnąć. Kiedy będzie orzeczenie sądowe, wówczas na pewno sprawę skomentuję. Niezależnie jakie będzie orzeczenie sądu.*** – mówi Portalowi OX.pl Iwona Szarek.

Z Adamem Mitręgą rozmawia Jan Bacza

Działa Pan w Górkach od ponad 15 lat.

Tak, w Górkach Wielkich rozpocząłem działalność od 1997 roku. Obecnie zatrudniam 180 osób. W sezonie pracuje ich nawet 500. Wszystko zależy od zamówień. Produkujemy głównie na eksport. Rynki zbytu mamy w Czechach, na Słowacji, na Węgrzech, w Grecji, w Niemczech. Walczyć musimy z ogromną konkurencją, np. Niemcy mają w Polsce potężną fabrykę, koło Tarnowa powstało duże chińskie przedsiębiorstwo.

Kiedy rozpoczęły się problemy?

W 2006 roku kupiłem ten nieszczęśliwy teren przemysłowy. W 2010 roku, przez działania gminy, zostały na nim wyznaczone strefy zakazu zabudowy. Kuriozalnie, urbaniści wprowadzili takie zakazy na terenie, na którym już istniały hale produkcyjne. W 2008 roku oddaliśmy do użytku halę magazynową o powierzchni 2,5 tysiąca metrów kwadratowych, wysoką na 9 metrów. To właśnie tej dużej budowli urbaniści tworzący plan zagospodarowania przestrzennego nie zauważyli i nie ujęli go w planach. Trzy lata później starałem się o kredyty na rozwinięcie działalności. Banki widząc moje zaplecze zgodziły się na kredy na rozbudowę. Kiedy poszliśmy do architektów, oni kazali nam wyciągnąć dokumenty z gminy. Wówczas okazało się... że nie mamy gdzie tej fabryki zbudować.

W międzyczasie gmina przyjęła Plan Zagospodarowania Przestrzennego. Co się okazało?

Że ja nie pilnowałem sobie swojego terenu - to usłyszałem w gminie. Według planu, tereny, które posiadałem nie nadawały się do budowy zakładu. Okazało się, że według planu przez środek mojej działki, na której miała stanąć kolejna hala... przechodzi droga. Twórcy planu namalowali, co im się żywnie podobało. Oprócz drogi powstały strefy ochronne. To wszystko z tego powodu, że na tym terenie miał powstać duży zespół rekreacyjny. Problem jednak w tym, że w ubiegłym roku gmina wycofała się z projektu budowy tego terenu rekreacyjnego, a mnie pozostawiono z bezużyteczną działką.

Plan Zagospodarowania Przestrzennego to jeden z najważniejszych dokumentów w gminie.

Tak. A obecnie według niego, nikt nie wie, że na tym terenie działa jakikolwiek przemysł. Że płaci podatki i zatrudnia ludzi. Brak wpisów o przemyśle w planie nie dotyczy tylko mojej działalności.

Gmina jednak musiała opracować plan.

Do dzisiaj nikt mi nie odpowiedział, kto mi to zrobił. Wszyscy w gminie wiedzą, że taka firma tutaj istnieje. Nie wiem, jak mogło się stać, że w planie nie została ona ujęta.

Pana zdaniem, zmiana zagospodarowania mogła pogodzić zarówno interesy gminy – budowę centrum rekreacyjnego oraz rozbudowę firmy.

To w ogóle by nikomu nie przeszkadzało. Tył budynku graniczyłby z boiskiem, nasadzone by były drzewa, cała firma zasłonięta by była zielenią.

Czyli w momencie, kiedy chciał pan budować kolejne hale, okazało się, że nie tylko nie może pan tego zrobić, ale również i to, że już istniejąca od lat hala, jest niezgodna z planem.

Podobno mogę ją mieć. Urbaniści twierdzą, że zdjęcia lotnicze, które wykonywano oraz wizja w terenie... im się zgubiły. To kuriozum. Hala stojąca kilka lat na planie oznaczona jest jako czysty trawnik. Zmieniłem układ linii średniego napięcia, zrobiłem duże zbiorniki przeciwpożarowe, parking. Banki wówczas mi powiedziały – ok, masz pieniądze, możesz dalej budować. Chciałem, żeby powstały tutaj kolejne miejsca produkcji. Okazało się, że nie ma szans na to w przypadku tego planu. Rozmawiałem z gminą w tej sprawie, argumentowałem, że plan zablokował moją inwestycję. W 2011 roku miałem jeszcze nadzieję, że sprawę uda się pozytywnie przeprowadzić.

Trzeba jednak dodać, że podczas opracowywania planu, gmina miała obowiązek informowania o tych pracach i o możliwości składania zastrzeżeń.

Tak, ale ja ten biznes prowadzę w tym miejscu już kilkanaście lat. W gminie usłyszałem – że nikt za moimi sprawami biegać nie będzie. Ciągle jednak myślałem, że jeśli przypomnę o swoim istnieniu, o tym, że zatrudniam ludzi, że płace podatki, to plan nie zostanie zaakceptowany w takiej formie. Mimo to radni przegłosowali takie zapisy, które zablokowały moją dalszą działalność. Nawet po tym głosowaniu, można było wprowadzić korekty do planu. Chciałem pokryć koszty tych zmian, jednak nikt nie chciał o tym ze mną rozmawiać. Odczytuję to jako brak dobrej woli ze strony gminy i radnych. Widząc tą sytuację i chcąc dalej rozwijać firmę, w lipcu 2011 roku kupiłem hale fabryczne w Jaworzu. Bank w ciągu kilku dni dał nam pieniądze, mogłem dalej inwestować. Szkoda tylko, że nie w Górkach. Tutaj mogła powstać duża firma, niestety, musiałem przenieść się do innej gminy. Stąd też mój pozew i walka o odszkodowanie.

Spore odszkodowanie.

Mieliśmy działkę, mieliśmy chęć działania na tym terenie. Inwestycja była szacowana na 12 milionów złotych. Niestety skończyło się na tym, że musiałem przenieść się do innej gminy i tam szukać terenów do prowadzenia biznesu. Do sądu wystąpiliśmy z pozwem przeciwko gminie o zapłatę odszkodowania w wysokości czterech milionów złotych. Chodzi o uniemożliwienie prowadzenia dalszej działalności i rozwoju firmy przez Gminę Brenna.

Czy gdyby gmina wprowadziła korekty do planu zagospodarowania, pan wycofałby pozew?

Nie ma już odwrotu, ponieważ gmina miała na to kilka miesięcy, a ja kupiłem w międzyczasie nową fabrykę. Nie mogę jej sprzedać, bo za dużo tam już zainwestowałem. Tutaj, w Górkach nie ma szans żebym coś więcej inwestował. Szkoda, bo dlaczego ludzie stąd mają jeździć gdzieś dalej do pracy.

Czuje pan żal...

Nie rozumiem dlaczego gmina największego pracodawcę, największego swojego płatnika podatku traktuje w ten sposób. Nie odpuszczę, poświęcę kawałek życia na budowanie tej firmy.

Dziękuję za rozmowę.